

Roman Wyborski, Andrzej Dubicki

Ruch legionowy – podmiot rumuńskiego państwa narodowego w XX wieku

Na istnienie kilku trudnych obszarów badawczych wskazuje krytyczne studium wiedzy o Ruchu Legionowym, jak publicznie przed rokiem 1944 obiektywnie z użyciem dużej litery zapisywano (*Mișcarea Legionară*) i nazywano (rum. *miszkarja lezionara*)¹ jeden z bardziej oryginalnych i zapoznanych – dotąd krańcowo sprzecznie zapisanych w pamięci zbiorowej – ruchów społeczno-politycznych w historii nie tylko rumuńskiej polityki, tożsamości i postawy moralno-ideowej XX wieku. Krańcowość ocen niech wyrażą międzynarodowe sławy rumuńskiej kultury: Mircea Eliade (ur. 1907), dla którego Ruch był za młodu i pozostał na zawsze „jedynym ruchem politycznym, który brał na serio chrześcijaństwo i Kościół”, aby „rewolucją duchową [...] odnaleźć, ocalić i kultywować «rumuńskość», istotę bycia Rumunem»², Emil Cioran (ur. 1911), którego ruch ten fascynował mimo braku przekonania, chociażby w imię jego sceptycyzmu i nihilizmu, do owej „mieszaniny faszyzmu, mistycyzmu i religijnego fanatyzmu prawosławnego”³, oraz Eugène Ionesco (ur. 1909) i Mihail Sebastian, literaci pochodzenia żydowskiego, którzy słowem sprzeciwiali się „skażeniu ide-

¹ Nazwy własne w mianowniku, zwłaszcza nietypowe i w pierwszym użyciu będą zapisane w oryginalnej rumuńskiej pisowni oraz w spolszczeniu fonetycznym i graficznym; także powtórne użycia, pozostałe przypadki deklinacji oraz imiona judeo-chrześcijańskie.

² Te i inne cytaty w tłumaczeniu Ireneusza Kani *Pamiętników z Mircea Eliade*, t. 2 *Świętojańskie źniwo* przytoczone; Krzysztof Czyżewski, *Sacrum, faszyzm, Eliade*, ss. 181–191, „Krasnogruda” 2000, nr 10; „Kościół” powinien być jednak zastąpiony przez „Cerkiew”, acz stosunek do Ruchu Kościoła, w tym Watykanu i geopolitycznie, zwłaszcza w stosunkach z Węgrami adm. Horthy’ego jest równie istotny, confer: Ion Dumitriu Snagov, *România in diplomația Vaticanului*, Bukareszt 1991, s. 58.

³ K. Czyżewski, op. cit., w odwołaniu do: *Rozmowy z Cioranem* F. Bondy, w tłumaczeniu I. Kani.

ologicznemu” w ponurym czasie „zdziczenia i zagłady”⁴. Językowa wierność pierwotnym znaczeniom i źródłowym pojęciom, nie tylko w przypadku przytoczonych trzech interpretacji, stanowi dyrektywę umożliwiającą krytykę sądów, ocen i recenzji wybranych fragmentów dziejów Ruchu, jego liderom i członkom „przyczepiających etykiety «plemieńców», «tożsamościowców», nacjonalistów, fundamentalistów, faszystów [...]”⁵.

Pierwsza trudność badawcza wynika z rekonstrukcji obiektywnej istoty „państwa narodowego” w rodzimym systemie doktryn myślicieli i dokonań działaczy, nazywających siebie zasadnie narodowcami lub nacjonalistami. Wyznanie Nicolae Titulescu: „z rumuńskiego nacjonalizmu uczyniłem dogmat na zewnątrz i wewnątrz”⁶, w swojej prostocie i jednoznaczności – wieloletniego ministra Spraw Zagranicznych Królestwa Rumunii, z międzynarodowego wyboru stojącego na czele takich ciał jak genewska Liga Narodów i paryska Akademia Dyplomatyczna, swoistego apogeum, jak byśmy dziś powiedzieli, poprawności politycznej – stanowi wyzwanie wobec jawnych i niejawnych wyznawców „światopoglądu oświeceniowego, statycznego w swej postawie, z coraz większym trudem mieszczącego w sobie dążenia i przemiany współczesnego społeczeństwa”⁷. Niezależnie od liczby wersji i czasu wykluwania oraz liczby i wkładu współautorów projekt państwa narodowego autorstwa Corneliu Zelea Codreanu (ur. 1899), tytułowanego Kapitanem, z pewnych historycznych konieczności i zależności został przez innych wykonawców bardziej zniekształcony niż zrealizowany w dwóch krańcowo różnych ustrojach, tj. w Narodowym Państwie Legionowym, jak urzędowo, *de iure* nazwano Rumunię przełomu lat 1940/41 utożsamianą z początkiem dyktatury Naczelnika generała Iona Antonescu oraz w *de re* narodowym państwie komunistycznym w ćwierćwieczu 1964–1989 pod wodzą *de facto* dyktatora, Nicolae Ceaușescu, przypisującego sobie także tytuł Naczelnika, rum. *Conducător*.

Odnotowaniem zasadniczych cech ustroju państwa narodowego, zarazem monarchii parlamentarnej i ortodoksyjnej, tekst ten ograniczy porównawcze czy typologiczne usytuowanie Ruchu legionowego wobec innych rodzimych nacjonalizmów z udziałem najznamienitszych postaci rumuńskiej kultury, aluzyjnie odnosząc go wobec licznych wówczas idei oraz mniej licznych dokonań narodowych nie tylko europejskich, które sobie nadały bądź którym z zewnątrz nadano przeróżne miana, od włoskiego faszystów po niemiecki nazizm, poprzez

⁴ K. Czyżewski, op. cit., w odwołaniu do: *Dziennik 1935–1944* Mihaila Sebastianiana, w tłumaczeniu Jerzego Kotlińskiego i fragmenty tegoż w „Krasnogruda” 2000, nr 10, s. 193–212.

⁵ K. Czyżewski, op. cit. s. 182.

⁶ Nicolae Titulescu w liście do premiera Tatarescu, w którym rezygnuje z funkcji ministra spraw zagranicznych, w tłum. RW, *La politique extérieure de la Roumanie*, s. 47.

⁷ K. Czyżewski, „Krasnogruda” 2000, nr 10, s. 182.

wszelakie –izmy, takie jak totalizm czy totalitaryzm. Odsyłając do dość bogatej polskojęzycznej literatury przedmiotu⁸, zdajemy sobie sprawę z prawosławnej specyfiki interesującego nas Ruchu a zarazem kolejnej trudności, bowiem rzezczone rumuńskie państwa narodowe były częściowo, powiedzmy: ideowo, zaprzeczeniem inicjalnego projektu nacjonalizmu religijnego, częściowo – praktycznie tym razem – na owej religijności opierały swoje fundamenty, niekoniernie w imię „ulepszania świata na drodze chrystianizmu”⁹, ale także poza zasadniczym nurtem „ubóstwienia państwa, *statolatrii*”, przed jakim ostrzegwał autor projektu katolickiego państwa narodu polskiego, powołując się na faszyzm, hitleryzm i komunizm¹⁰. Przecież wschodnioeuropejskie *de nomine* „demokracje ludowe”, *de re* dyktatury komunistyczne skutecznie funkcjonowały najdłużej, „do końca”, w europejskich państwach prawosławnych, od Rosji po serbską Jugosławię przez Bułgarię i Rumunię. Poza Rosją, gdzie kształtował się swoiście prawosławno-narodowy caryzm, a potem antyprawosławny komunizm, pozostałe pomniejsze prawosławne narody zaznały w minionych wiekach dominacji turecko-islamskiej. W terminach okupacji Sambuł i Moskwa (a poprzez Siedmiogród także Wiedeń) utrzymywały swoje sfery wpływów i agentów wpływu również dzięki swoistej deregulacji prawosławnego nie tyle społeczeństwa, ile duchowieństwa i, szerzej, publicznego życia wiejskiego i miejskiego, pozornie obojętne na ustrojową postać państwa i suwerena. Na ten stan rzeczy i ducha narodu nałożyła się narastająca w XIX wieku europeizacja elit arystokratyczno-inteligencko-mieszczańskich, którą można rozumieć jako pooświeceniową sekularyzację połączoną ze wzrastającą rolą łóż wolnomularskich i kapitału żydowskiego, także zagranicznego, m. in. w przemyśle informacyjnym. Trudność druga polega zatem na pojęciowym wyluskaniu istoty skuteczności Ruchu *pro publico bono*, na rzecz publicznego dobra, a zarazem przeciw złożonemu, nie tylko apriorycznemu Złu.

Data graniczna 1989 roku rodzi trzecią trudność, podstawową dla niniejszego tekstu, bo wynikającą z konotacji prostego zdania „byłem/jestem legionistą”, która natychmiast odsyła do świata emocji biorącego stereotypem i mitem górę nad trzeźwym rozumowaniem źródłowym i przyczynowo-skutkowym. Pisząc tak o kimś, chcąc nie chcąc sugerujemy w zależności od adresata, iż byłby albo „faszystą”, albo „mężnym i bezkompromisowym więźniem politycznym z prawie 20-letnim stażem”. Tak bardzo *tertium non datur*, iż do końca życia Eliade czekano na jakiegokolwiek słowa wyrzeczenia się tamtej przeszłości, publicznie wyrzucając mu ich brak. Cytując czyjeś proste wyznanie, korciłoby dodanie dla

⁸ B. Grott *Nacjonalizm polski na tle porównawczym*; ibidem rozdział *Typologia nacjonalizmów*.

⁹ I.D. Snagov, op. cit. s. 24, oraz A. Doboszyński, *Gospodarka narodowa*, Warszawa 1934, s. 7.

¹⁰ Ks. M. Poradowski, *Katolickie Państwo Narodu Polskiego*, Wrocław 1997, s. 34–37.

jasności: „z dumą” bądź „ze wstydem” lub co najmniej „z zażenowaniem”. Na taki stan rzeczy wpłynęło współcześnie – i paradoksalnie! – odzyskanie wolności, w tym wolności słowa po wspomnianym rumuńskim grudniu 1989 roku. Chodzi zwłaszcza o swoiste kryptoistnienie Ruchu legionowego po 1945 roku w postaci antykomunistycznego i antysowieckiego „Ruchu Oporu”, który był rozsiany po górzystej Rumunii, gdzie każdy łańcuch karpacki miał swoją „bandę” partyzancką, tropioną przez policję jawną i tajną *Securitate* oraz cenzurowaną prasę. Wymieńmy najślawniejszych dowódców oddziałów, w znacznej części legionowych: Ion Paragina / Mihai Timaru (Vrancea), Adrian Mihutiu i Gligor Cantemir (Arad: Zarandul/Codrul, dolina Białego Kriszu), Fagarasz: Toma Arnauțoiu, Gheorghe Arsenescu, Dumitru Apostol (Topolog), Oliviu Borzea (Viștea de Jos), Teodor Susman (Cluj), Sabin Mare i Mogos/Mazilu, Adrian Hasiu i Ion Gavriła-Ogoranu (do 1964 roku!)¹¹. Ci z nich, którzy przeżyli do lat 90., ogorzali 70/80-latkowie, spotykali się w międzynarodowym gremium badaczy współczesnych dziejów Europy środkowo-wschodniej w najcięższym b. niu w mieście Sighet Marmatiei na dorocznym sympozjum Fundacji Akademii Obywatelskiej: „Pamięć, forma Sprawiedliwości”¹². Nie zdarzało się, że publicznie, na sali obrad, któryś z nich użyłby fatalnego „byłem/jestem legionistą”. Przydarzyło się to spontanicznie m.in. Mihai Timaru mówiącemu tak o swoim dowódcy, po którego śmierci przejął oddział w górach Vrancei w środkowo-wschodniej Rumunii¹³. Poza trudnym do źródłowego opisanym powszechnym „nie wypada”, narzuconą i jakby oczywistą koniecznością przemilczenia jakiegoś piętna, znana im była stosowna cicha dyrektywa przeczulonej Rady Europy, głównego sponsora projektu i dorocznych spotkań, uczulająca na drastyczne skutki stereotypu „faszystowskich” referencji części zgromadzenia...

Trudność kolejna wynika z tego, że w dwudziestoleciu międzywojennym ów prawosławny Ruch, na który składały się liczne legalne i nielegalne podmioty życia publicznego, takie jak – w porządku chronologiczno-hierarchicznym –

¹¹ Romulus Rusan (red.), *Instaurarea comunismului-intre rezistența și represiune*, [w:] *Analele Sighet 2*, Bukareszt 1995; rozdział II, *Zbrojny ruch oporu przeciw wprowadzeniu komunizmu*, a w nim zwłaszcza synteza Eugen Sahan, *Wybrane aspekty rumuńskiego ruchu oporu przeciw sowietyzacji w latach 1944–1962*, s. 213–279, oraz *Świadectwa*, s. 308–352.

¹² Denis Deletant, dla współczesnej historii Rumunii angielski odpowiednik Normana Daviesa, promotor i stały uczestnik sympozjów, w swojej monografii *Romania under communist rule*, Bukareszt 1998, zwraca uwagę, iż w języku propagandowym lat 50. zamiennie używano „legionistów” i „bandytów z gór” mimo precyzyjnych danych, jakimi dysponowała ówczesna *Securitate*, np. rozpisując szczegółowo 804 aresztowanych w sprawozdaniu za 1951 rok, gdzie liczba 73 „byłych legionistów” jednak ustępuje liczbowo 88 „byłym ludowcom Maniu”. Ibidem, s. 95 i następne z bogatymi przypisami.

¹³ M. Timaru, *Walka i opór antykomunistyczny w górach Wrancii*, [w:] *Analele Sighet 2*, s. 330.

stowarzyszenie Legion Michała Archaniola¹⁴, związek Żelazna Gwardia, partia Wszystko dla Kraju, związki studenckie i robotnicze, spółdzielnie i spółki handlowe, hufce pracy¹⁵ itd. – wewnątrz kształtowały programy polityczno-wychowawcze społeczeństwa tyleż alternatywnego (wedle polskiego nazewnictwa: „podziemnego”, w odróżnieniu od anarchistycznego), co wirtualnego (w nomenklaturze informatycznej). Należy też uwzględnić kontekst na przełomie lat 1940/1941 faktycznego narodowego państwa legionowego w złożonej sytuacji geopolitycznej oraz gotowość posuniętych do egzekucji radykalnych, anarchizujących działań publicznych w ramach wielonurtowego, intelektualnie obudowanego nacjonalizmu w młodym państwie rumuńskim oraz w reakcji – innej niż w Polsce, gwałtowniejszej i głębiej zakorzenionej – na najpotężniejsze tendencje i najdonioślejsze wydarzenia pierwszej połowy wieku, a mianowicie europejską ekspansję moskiewskiego bolszewizmu i berlińskiego nazizmu, także poprzez nie w pełni dotąd rozpoznaną sieć agenturalną, zwłaszcza sowiecką. Reakcje te obrały wektory jednoznacznie rozbieżne co do kierunku i czasu: **dlugotrwale przeciw** internacjonalistycznemu komunizmowi, **krótkotrwale za** narodowym socjalizmem, dzielając fascynację obu inżynierią duszy „nowego człowieka”, którego faktycznie Ruch miał ambicję kształtować. Częściowo zmniejszył owe trudności w miarę precyzyjne oddzielenie w Ruchu i owym „człowieku” tego, co wówczas było genetycznie rodzime, od tego co byłoby faktycznie obce, w tym służące publicznemu (politycznemu, medialnemu, itp.) produktowi, odmiennemu lub zgoła sprzecznemu z inicjalnym jednostkowym miejscowym egzemplarzem.

W podkreślonych tendencjach i wpływach obcych należy wydzielić co najmniej po dwa dziejowe momenty. W pierwszym, „wschodnim”, okres trockistowskiej tzw. „żydokomuny” eksportowanej na zachód po wojnie 1914–1918 w imię tzw. rewolucji bolszewickiej, który w pewnym sensie stanowi reaktywną genezę Legionu, nie ma nic wspólnego z okresem stalinizmu pojałtańskiego 1944–1964, który w okupacyjnych warunkach kolejnego ładu międzynarodowego niejako przywraca ideowe i waleczne postawy legionistów obciążonych nadmiernym prohitlerowskim zaangażowaniem, a nawet uzależnieniem gwardzistów, oraz tym mniej z okresem narodowego komunizmu do grudnia 1989 roku i prawosławnej republiki po grudniu 1989 roku. W drugim, „zachodnim”,

¹⁴ Numer tematyczny o Legionie pisma „Frona” 1996, nr 6; ibidem: R. Wyborski *Lepiej żeby jeden zginął* odbił się krytycznym echem w ówczesnych mediach, m.in. w nr. 13 (175) cotygodniowego dodatku „Plus-Minus” do „Rzeczpospolitej” z dnia 25 maja 1996 roku – rozmowa z Czesławem Miłoszem red. Elżbiety Sawickiej i Jana Bończy-Szablowskiego.

¹⁵ W polskim piśmiennictwie przedstawienie i dostępna bibliografia Ruchu w: T. Dubicki, K. Dach *Żelazny Legion Michała Archaniola*, Warszawa 1996; tamże odsyłamy do chronologii szerzej opisanych faktów, na których znaczenie powołuje się artykuł.

narzuca się wydzielenie okresu do listopada 1938 roku – Kapitana Codreanu – z głośno obwieszczanymi w ramach autarkii ideowo-organizacyjnej sympatiami i antypatiami międzynarodowymi i krajowymi, oraz okresu po grudniu 1938 roku – hitlerowca – Simy z kulminacyjną rozprawą z nim i jego zwolennikami pod lufami gościnnych czołgów niemieckich na początku 1941 roku, który zaważył nad oceną całego XX-wiecznego Ruchu. Każdy z tych okresów wymaga opracowania w ramach periodyzacji rumuńskiego państwa narodowego, jednego z kilku w ówczesnej Europie skutecznie bądź nieskutecznie realizujących swosko utopijny, a- lub antimodernistyczny model ustrojowy.

Podkreślenia powyższe są uzasadnione nieproporcjonalnym akcentowaniem obu zaangażowań – nb. nie tylko w rumuńskim przypadku – w dotychczasowym piśmiennictwie europejskim i polskim, które zarazem ukształtowało i zniekształciło świadomość pokoleń drugiej połowy XX wieku, a mianowicie językową nadwrażliwością na wszelki – medialnego języka używając – „nie-anty-faszystowski więc antysemityczny” przejaw postawy w życiu publicznym, a skutkiem tego – pospiesznego i negatywnego kwitowania legionistów¹⁶ etykietkami faszysta i antysemita, oraz „faszystowskim” całego Ruchu legionowego. Jednocześnie programowo nie zauważano (białe plamy) i manifestacyjnie nie doceniano (polityczna poprawność) postaw pozytywnych, które nie mogły – tyleż ideowo, co w akcji czynnej – nie okazywać się antybolszewickie, za to okazywano pojęciowo-emocjonalną wyrozumiałość dla aberracji modelu komunistycznego. Skutkiem tego w powszechnej opinii miał zagnieździć się rumuński faszysta. Raczej nie istnieją ani mołdawskie skuteczne próby przeciwstawienia się pierwszej fali bolszewizmu w latach 1918–1925, ani karpaccy ruch oporu, ani dekady obozowo-więzienne, ani ludowo-prawosławny Legion Michała Archaniola, którego podstawowa struktura organizacyjna gniazd [rum. *cuib-uri*], jakże jednoznacznych w swojej językowej symbolice, naśladuje w pewnym sensie bojówkarską – z lat 1919–1921 – strukturę włoskich *fasci*, słowa, którego wieloznaczność w wielu dziedzinach wiedzy i działania ujmuje wspólny semantyczny mianownik dynamiki liczby w wiązce, co byłoby wątpliwym usprawiedliwieniem inkryminowanej etykiety. Tymczasem Ruch ten bodaj najgłębiej w dziejach ukształto-

¹⁶ W cytowanym artykule K. Czyżewski „obnaża charakterystyczną dla «oświeceniowców» niecierpliwość i bezradność wobec innej postawy, która «psuje» im robotę [...więc] w panicznym strachu posługują się schematem antymarksista to faszysta”, op. cit. s. 182; jak powiedzieć tak np. o Janie Gavrila (a „Gavrila” to Gabriel) Ogoreanu, krócej „bandycie Gawryle”, autorze wspomnieniowej książki *Brazii se frâng dar nu se indoiesc* (Konary łamią się, ale nie zginają), Timișoara 1993, dziarskim, ogorzałym, jowialnym 70-latką, w jego ogródku i domku we wsi Sintimbru, gdzie sąsiedzi z widocznym szacunkiem i dumą odnoszą się do swego *legionara*. Poznanie go i jego przyjaciół jest zaszczytem, który dyplomata RP (R. Wyborski) zaproponowałby też nobliście Miłoszowi w wyniku fragmentu wywiadu z ww. przypisu.

wał charaktery jednego pokolenia – tu: dwudziestolecia międzywojennego; polskie pokolenie akowskie byłoby częściowo dobrym porównaniem – czego liczne dowody złożyło ono w dwudziestoleciu powojennym, zarówno jako najliczniejsze i najwytrwalsze zasoby ludzkie najcięższych więzień komunistycznych (Aiud, Gherla, Jilava, Pitești, Sighet), jak i najlepiej zorganizowane oddziały górskiej partyzantki (Ogoreanu do 1964 roku!). Do oddziałów dodajmy od razu swego rodzaju oddział legionowy w hiszpańskiej wojnie domowej po stronie frankistów (wszak po tej stronie jeden z niewielu obcych!), co wprost obciążało „antykomunistyczne więc faszystowskie” konto w rzekomo powszechnej opinii, cóż dopiero w połączeniu z licznym w tysiącach, nierzadko przymusowym udziałem wcielanych do armii prosto z więzienia gwardzistów w wojnie hitlerowsko-stalinowskiej na froncie południowym. Międzynarodowo i medialnie narzucony manichejsko a-racjonalny aksjologiczny język potwierdzonego faktami absolutnego zła narodowego socjalizmu, nie wiedzieć czemu „prawicowego” i rzekomego dobra pozornie anty(?)narodowego komunizmu, nb. dla równowagi też nie wiadomo czemu „lewicowego”, stanowi kolejny próg trudności w rzetelnym jego opisie, którego celem szerszym byłoby naniesienie go na geopolityczną mapę dynamiki społeczeństw europejskich w XX wieku. Polski czytelnik, niezależnie od sympatii, choćby dla samej nazwy legionowej i do samego Piłsudskiego, nb. jedyne w XX wieku polskiego przywódcy, który w praktyce żywił sympatię do kraju (wakacje) i geopolityczną nadzieję w Rumunii, łatwiej niż czytelnik zachodnioeuropejski dobierze punkty odniesienia, które pomogłyby mu w obiektywnym usytuowaniu ugrupowania.

Niezależnie od międzynarodowego kontekstu w dwudziestoleciu międzywojennym istotne jest rosnące znaczenie ruchu w kształtowaniu rumuńskiej tożsamości i sceny szeroko ujętej publicznej oraz wąsko pojętej politycznej. W tym obszarze chodzi o szerokie usytuowanie Ruchu wobec poszczególnych podmiotów i wyzwań rumuńskiego *polis* w XX wieku: państwo i naród, prawosławie, autokefalia i patriarcha, monarchia i król, prawo i armia, nauka i uniwersytety, dyktatura i demokracja, partie i parlamentarne rządy, policje – jawna i tajna. Każdy z wymienionych podmiotów ma osobowego eksponenta, znaczącą postać, często obecną w niejednym z tych obszarów czy dziedzin. A przecież nie jest żadnym odkryciem konstatacja nikłej (jeśli nie fałszywej) znajomości dziejów nowoczesnej i „odwiecznej” Rumunii. Do pierwszej będziemy się poniżej wybiórczo odwoływać. Druga stanowi esencję górnolotnej ideologii Ruchu.

W latach 20. znamienne jest dynamiczne kształtowanie się cywilizacyjnych i polityczno-administracyjnych struktur oraz duchowej tożsamości młodej przeciec i zwycięskiej w Wielkiej Wojnie Rumunii ze szczególnym wskazaniem na zbieżność dat świadcząca o intensywnie narodowym i nacjonalistycznym charakterze tego okresu. Lata 1925–1927 oznaczają kryzys monarchii Hohenzoller-

nów i, paradoksalnie, umacnianie się państwa, m.in. poprzez ujednoczony centralizujący podział administracyjny kraju i stosowną ordynację wyborczą, zwłaszcza za kilkakrotnych rządów premiera Aleksandru Averescu (ur. 1859), generała a następnie marszałka, niekryjącego swych sympatii dla włoskiego faszysty założyciela (1918) i przywódcy Partii Ludu, zwycięskiej w wyborach parlamentarnych w 1920 r. (42 proc.) i 1926 r. (51 proc. głosów)¹⁷. W 1927 roku, gdy po decydujących dla nowoczesnej konstytucyjnej monarchii trzynastu latach panowania umiera król Ferdynand, nie ma naturalnego następcy, gdyż dwa lata wcześniej delfin Karol (ur. 1893) – zmuszony do wybierania między tronem a kochanką (nb. o której będzie mowa w stosownym fragmencie) – zrzekł się praw do tronu na rzecz czteroletniego syna Michała i opuścił kraj pod nazwiskiem Caraimana. 1 stycznia 1925 roku Nicolae Iorga (ur. 1871), być może największa, a na pewno jedna z największych postaci XX-wiecznej Rumunii¹⁸, łączy krótkotrwale swoją – po rozstaniu ze współzałożycielem Aleksandrem Cuzą (p. niżej) – Partię Nacjonalistyczno-Demokratyczną z banacko-siedmiogrodzką unicką Rumuńską Partią Narodową Iuliu Maniu (ur. 1873)¹⁹, która dwa lata wcześniej wchłonęła Partię Konserwatywną, do I wojny światowej sprawującą rządy na zmianę z liberałami, a w rok później połączyła się z wołosko-mołdawską prawosławną Partią Chłopską Iona Mihalache (ur. 1882)²⁰ w chadecką partię *caranistów*, co odpowiada polskim ludowcom, którzy odtąd będą sprawować rządy wymiennie z liberałami, aby w końcu lat 30. uchodzić za jedyne polityczne partnera Ruchu. W tym czasie Iorga rozpoczął wydawanie (do 1928 roku) swojej czterotomowej *Syntezy historii ludzkości*, E. Lovinescu trzytomowej *Historii nowoczesnej cywilizacji rumuńskiej* (1924–1926) i pięciotomowej *Historii rumuńskiej literatury współczesnej* (1926–1939); wychodzi dwutomowe *Pochodzenie Rumunów* A. Philippide (1925–1928), trzytomowa „opera magna” *Meglenorumuni* T. Capidana 1925–1935, itd. Rok 1925 zaznacza też geopolityczną wagę narodowej podmiotowości prawosławia w postaci autokefalicznego patriarchy w osobie metropolity siedmiogrodzkiego o imieniu Miron Cristea (ur. 1868), głównej postaci życia publicznego od symbolicznego reprezentowania prawosławnych Rumunów w akcie zjednoczeniowym z 1 grudnia 1918 roku przez regencję po zgonie króla Ferdynanda po prezesa Rady Ministrów w 1938 roku, którego *nolens volens* obciążała śmierć przywódców Ruchu.

W noc świętojańską 1927 r. w teatralizowanej ceremonii dokonał się akt założycielski Legionu Michała Archanioła, owoc uprzedniego więziennego obja-

¹⁷ F. Anghel, T. Dubicki, *Averescu Alexandru* [w:] *Słownik biograficzny Europy Środkowo-Wschodniej XX wieku*, red. W. Roszkowski, J. Kofman, Warszawa 2004, s. 49–50.

¹⁸ L. Wojciechowski, *Iorga Nicolae*, ibidem, s. 477–478.

¹⁹ W. Roszkowski, *Maniu Iuliu*, ibidem, s. 786–787.

²⁰ Idem, *Mihalache Ion*, ibidem, s. 833–834.

wienia mistycyzującego założyciela i samonamaszczenia do misji tępienia Szatana, w ramach ruchu z czasem coraz bardziej upolitycznionego. Kim jest przed tą datą ów niespełna trzydziestoletni Codreanu, po dziadku Zieliński? Jako prawnik i współobrońca, co podkreślamy, w procesie studenta, na sali sądowej wyciąga pistolet i z bliska oddaje śmiertelne strzały do prefekta policji w Jassach, gdzie jest już postacią tyleż znaną z niekonwencjonalnych dokonań wobec „terrorystów Państwa”, co okresowo przez to państwo tępioną, chociaż adekwatnie niekaraną, za to hołubioną i w razie konieczności bronioną przez wpływowe środowiska uniwersyteckie, cerkiewne i wojskowe. Poznał już inne państwa, wszak dopiero co bez przekonania odbył skracane przez siebie uniwersyteckie staże w Niemczech (Berlin, Jena) i we Francji (Grenoble), słusznie nie mogąc sobie pozwolić na nieobecność w kraju, gdzie trzeba aktywnie przeciwdziałać panoszeniu zła, m.in. poprzez nieskuteczne kandydowanie w wyborach parlamentarnych w 1925 roku, w których wybrano dziesięciu jego towarzyszy, w tym ojca. Za granicą zwraca uwagę jego życiowa zaradność. W Niemczech zwozi ze wsi podberlińskich drożącą gwałtownie żywność, aby ją sprzedawać z zyskiem berlińczykom, a i samemu dobrze jeść. We Francji, gdzie był już z żoną Heleną i Janem Mocą (rum. *Motza*), szyją, konfekcjonują i drogo sprzedają rumuńskie stroje ludowe, które nb. sami wyłącznie nosili. *Motza*, nieodłączny druh, też prawnik, także w budynku sądu niedawno zastrzelił niejakiego Vernichescu, współuczestnika pierwszych formacji zakładanych przez Corneliu, nie jedyne z jego najbliższego otoczenia skaptowanego przez ówczesną tajną policję²¹.

Dekadę 1927–1937 cechuje w Ruchu wytrwałe, intensywne – zauważmy: mimo początkowego braku sukcesów, aczkolwiek z wpisem i akceptacją takich osób jak Horia Sima (ur. 1906), ówczesny świeżo upieczony bukaresztański student filozofii i literatury, i tamże uczeń Nae Ionescu (ur. 1890)²², z czasem głównego ideologa Ruchu – przywództwo Codreanu i budowanie w głąb fundamentów przyszłego narodowego państwa legionowego. Zachowując dystans i wszelkie proporcje, odpowiadałoby to polskim doświadczeniom społeczeństwa alternatywnego, a sam Codreanu paradoksalnie byłby wedle aktualnych nominalnie wzorców liderem społeczeństwa obywatelskiego i propagatorem życia stowarzyszeniowego. Imponująca jest liczba i nazwy stowarzyszeń czy innych formalnych i nieformalnych form życia wspólnotowego, by przykładowo wymienić robotniczą Gwardię Świadomości Narodowej i Legionowy Korpus Robotniczy, Korpus Bezbronych (m.in. bezrobotnych), Narodowy Związek Studentów Chrześcijańskich, Bractwo Krzyża, Twierdze, Bukiet Przyjacielski, Pomoc Legionowa, a przede wszystkim hufce pracy na budowach dróg, cerkwi,

²¹ T. Dubicki, K. Dach, *Żelazny Legion...*,

²² L. Wojciechowski, *Ionescu Nae*, [w:] *Słownik...*, s. 475–476.

domów, a nawet całych dzielnic jak w Bukareszcie „Zielona”, czytaj legionowa, bowiem intensywna zieleń koszul była organizacyjną barwą koszul Ruchu, oraz wiele innych, które od młodości współtworzył bądź w których czynnie uczestniczył. Najrozleglejsza i realna była obecność i aktywność ruchu na wsi i w miasteczkach oraz swoista chłopomania, również w odświętnych strojach, znacznej liczby legionistów. Na powierzchni Ruch oscyluje między podmiotowością publiczną a koniunkturalną wrogością doń klasy politycznej i organów państwa z królem Karolem, który za przyczyną rządzących ludowców powrócił na tron w 1930 roku, pogwałciwszy niebawem podstawy warunkowej nań zgody polityków, mianowicie poszanowanie porządku konstytucyjnego i oddalenia Heleny Wolf Lupescu. Podkreślenia wymaga zarzucana przez opozycyjnych już ludowców niespójność polityki domniemanej wrogości w warunkach corocznie ponawianego stanu wyjątkowego (wojennego), którego jednym z celów miałyby być maksymalizacja kontroli nad Ruchem legionowym, a nawet powtarzana delegalizacja podmiotu politycznego w 1931 i 1933 roku *de iure*, bynajmniej nie *de facto*, co prowadzi do podtrzymywania, a nawet wzrostu znaczenia anarchizmu podziemnej dyktatury. Zdaniem Armanda Călinescu²³ umożliwianie legionistom kandydowania w wyborach powszechnych 1931 i 1932 doprowadziłoby do stopniowej banalizacji mistycyzującego i jakby koncesjonowanego Ruchu, wedle dzisiejszych polskich etykietek – „oszołomów”²⁴. Skutkiem tej polityki ugrupowanie parlamentarne pod nazwą Wszystko dla Kraju w wyborach 1937 roku (oficjalnie; nieoficjalnie ponoć dwa razy tyle) potwierdza 16 procentowym elektoratem, iż jest trzecią siłą w państwie, zaś współtworząc przyszlą koalicję parlamentarną z ludowcami-*caranistami* Iuliu Maniu, bodaj najważniejszej postaci demokratycznej Rumunii lat 30. i 40., może realnie pokrzyżować autorytarne zamiary króla Karola i jego wszechobecnej tajnej policji *Siguranzy*, przy wsparciu części narodowców i liberałów, które to zamiary będą realizować w dramatycznych okolicznościach w 1938 i 1939 roku. W zupełnie innych, antydemokratycznych okolicznościach 1940 roku na krótko dopuści legionistów do współrządzenia już formalnie państwem legionowym generał, z czasem marszałek Ion Antonescu, który uzyska jednak niebawem od kanclerza Hitlera *carte blanche* do definitywnej rozprawy z politycznymi ambicjami Simy powiązanego z partyjnym i policyjnym aparatem nazistowskim.

²³ F. Anghel, T. Dubicki, *Calinescu Armand*, ibidem, s. 165.

²⁴ W okresie, gdy w początkowych latach Karol utrzymywał kontakty z Gwardią (Andreas Hillgruber, *Hitler, Regele Carol și Mareșalul Antonescu*, Bukareszt 1994, s. 47), poseł Armand Călinescu zarzucał rządzącym wówczas liberałom błędną ocenę potencjalnego elektoratu Ruchu i podejrzane ustrojowe manipulacje przy corocznie odnawianym stanie wyjątkowym i delegalizacjach; A. Călinescu, *Discursuri parlamentare*, Bukareszt 1993, s. 66, 67, 108, 109.

Specyficznym dla Ruchu sposobem uprawiania polityki wewnętrznej stały się pojedyncze akty terroru jako zorganizowane przeciwdziałanie terrorowi państwa, czemu hołdował młody Kapitan (Zelea Codreanu), a co w latach późniejszych realizowały akcje egzekucyjne bojówek tworzonych głównie przez macedońskich tzw. Arumunów, z czasem swoistą radykalną opozycją „prawdziwych” Rumunów wobec „słowiańskiego” miękkiego i coraz bardziej politykującego wodza, którego mołdawskiemu dziadkowi z przekąsem przypisuje się obcą, polską krew i nazwisko Zieliński. Dodajmy, iż nie tylko w takich aktach nieznaną jest stopień infiltracji tego odłamu przez tajne służby państwowe i obce. Wyroki wykonano m.in. z zemsty na ministrach i premierach, w takim czy innym stopniu antylegionowych, w wyniku których giną najpierw I.G. Duca²⁵, potem A. Călinescu i N. Iorga. Osobno uwagę należy poświęcić krótkiemu, na szczęście, kilkumiesięcznemu okresowi terroru masowego na wyżej wspomnianym przełomie lat 1940/1941, które w historiografii zdominowały późniejszą kwalifikację Ruchu.

Tymczasem pierwotną i zasadniczą część politycznej refleksji o Ruchu należałoby oprzeć na kilkunastu miesiącach z podkreślonych wyżej lat 1937–1938. Pod każdym względem wydają się one – a *post factum* okazały się – dla Rumunii charakterystyczne i przełomowe na tle europejskim i w wymiarze cywilizacyjnym. Okres ów symbolicznie zamyka klamra dwóch gestów ofiarniczych i krańcowo różnych pogrzebów. Pierwszy w styczniu 1937 roku jest narodową manifestacją hołdu złożonego dwóm ofiarom z siedmioosobowego oddziału wolańtarystów legionowych służących po stronie frankistów w hiszpańskiej wojnie domowej. Moment ten wywołuje masowe przystępowanie do ruchu, który w ciągu kilku miesięcy z kilkudziesięciotysięcznego urasta do setek tysięcy. Drugi w listopadzie 1938 roku jest tajnym pogrzebaniem skrytobójczo zamordowanego charyzmatycznego wodza Legionu i jego dwunastu towarzyszy. Fakt ten wywołuje gwałtowne działania i niezliczone morderstwa z obu stron na progu wojny domowej, której kres położy dopiero dojście do pełni cywilnej władzy armii i gen. Antonescu.

Zanim w stosownych szczegółach zrekonstruujemy i zanalizujemy drugie wydarzenie, a raczej przyczynowo-skutkowy ciąg wydarzeń, którego śmierć legionisty stanowi punkt odniesienia, zastanowimy się nad pozytywnymi pierwszego ewenementu. Owe dwie ofiary to znaczący przywódcy ruchu legionowego: Motza [rum. *Moța*] Ion, od początku prawa ręka Codreanu, honorowy prezes Ligii studenckiej, a właściwie ligi studenckich poszczególnych uczelni i ośrodków akademickich, najbardziej rozpolitykowanej i zarazem wicherzycielskiej części ruchu narodowego. Na swym zjeździe krajowym w 1936 roku, w Tyrgu Muresz,

²⁵ F. Anghel, T. Dubicki, *Duca Ion Gheorghe*, [w:] *Słownik...*, s. 288–289.

Liga ogłosiła długą czarną listę osób, m.in. z morganatyczną małżonką króla zwaną powszechnie „żydówką”, a przez liderów politycznych kokotą, które szkodziły Ruchowi „mszczącemu zniewagi”. Młody Vasile Marin, prywatnie szwagier, jest od niedawna liderem narodowo-chrześcijańskiego związku robotniczego, struktury legionowej stanowiącej bezpośrednią przeciwwagę dla wpływów partii komunistycznej. Obaj liderzy są prawnikami. Kilka tygodni wcześniej jako ochotnicy zgłosili się do swego Kapitana, aby przedstawić mu osobistą wolę i międzynarodową zasadność decyzji stanięcia po stronie „Boga w wojnie z Szatanem” oraz wewnątrzrumuńską nieuchronność konieczności udziału Legionu w wojnie hiszpańskiej po stronie antykomunistów. Nie wiadomo, czy zdają sobie sprawę ze stopnia zaangażowania władz Rumunii po drugiej stronie. Ale znają swego wodza. Mimo że chodzi o znaczące postacie ruchu, Codreanu jest raczej sceptycznie nastawiony do takiego kroku, to znaczy jemu swoistym przecuciem – mistycznym, wolno chyba *hic et nunc* powiedzieć – docenia wartość absolutną czynu „składania ofiary na ołtarzu Ojczyzny”, czego nb. dowodem nie wprost byłaby chociażby niedawna (2008 r.) beatyfikacja prawie pół tysiąca ówczesnych męczenników hiszpańskich. Jednocześnie relatywizuje go w stosunku do możliwego wykorzystania samego współudziału w europejskim bądź co bądź przedsięwzięciu i jego skutków. Przewiduje jego maksymalne propagandowe i medialne wykorzystanie. W skład oddziału weszli: generał Cantacuzino, ksiądz Borsza oraz Dobre, Totu i Clime, inżynier, jeden z najbardziej zaufanych współpracowników Codreanu, którego niebawem w więzieniu namaszczy nieskutecznie na swego następcę. Przez swoje wpływy w MSZ-ecie załatwia zgody na wyjazd i paszporty po zapewnieniu, że nie wezmą czynnego udziału w zbrojnej walce, którą na miejscu oczywiście podejmą. Kapitan wie o tym, podpisując się pod szczytnym celem, a mianowicie symbolicznym wręceniem rumuńskiej szpady generałowi, jeśli nie samemu Franco, to głośnemu już Moscardo.

Zwłoki Motzy i Marina jadą później pociągiem przez Rumunię z postojami na wszystkich stacjach, gdzie tłumy składają hołd bohaterom, którzy oddali życie za, mówiąc naszymi symbolami, Boga, Honor i Ojczyznę. Temperaturę kilkudniowej manifestacji, przewyższającą pamiętne obchody pogrzebowe króla Ferdynanda, podnosi prasa nie tylko legionowa i prolegionowa, nb. na którą niebawem król nałoży pierwszą po 1862 roku cenzurę, oraz frenetyczne zaangażowanie duchowieństwa, spośród którego przynajmniej jedna piąta jest już kapelanami gniazd, podstawowej od kilku do kilkunastoosobowej komórki organizacyjnej Legionu. Gniazda defilują przed wystawionymi w Bukareszcie trumnami męczenników, składając osobną, kolejną przysięgę wedle tekstu roty Codreanu, mistrza podniosłych gestów i teatralizacji ceremonii, pilnie terminującego w roli wodza u takich fachowców jak włoski duce i niemiecki führer, których stara się

podpatrywać i naśladować. Widzą to jeszcze wyraźniej jego oponenti z królem Karolem i jego państwowym aparatem oraz wtrącającym się do rządu dusz i polityki ministrem prof. N. Iorgą, ministrem spraw wewnętrznych A. Călinescu oraz szefami tajnej policji Moruzovem i Cristescu, którzy niebawem (poza Cristescu) zapłacą śmiercią za prześladowania i zamordowanie Kapitana. Wyrok na niego zapadł w głowie króla Karola w powrotnej drodze z wizyty u kanclerza Hitlera, prawdopodobnie tamże zaprogramowanego na bezwzględne eliminowanie przeszkód w realizacji nie do końca ujawnianych sprzymierzeńcom wielkich planów führera: zabicia Jednego, a potem kolejnych „zer” 10-u, 100-u, 1000-a, itd. oraz niedopuszczenia do żadnej, najmniejszej nawet manifestacji pogrzebowej, która by dostarczyła fanatycznie niebezpiecznemu ruchowi męczennika i świętego²⁶.

Mimo fundamentalnych różnic, między ugrupowaniami i poszczególnymi liderami dokonano się zblizenie, a pod koniec roku przed wyborami parlamentarnymi nawet porozumienie legionistów z *caranistami*, ludowcami b. premiera Iuliu Maniu, groźne przede wszystkim dla króla Karola i antydemokratycznych zamiarów jego jawnego i tajnego zaplecza finansowego i urzędniczego, czyli, w dzisiejszym żargonie medialnym, na styku gospodarki i polityki. 20 grudnia 1937 roku, w ostatnich na ponad pół wieku (!) demokratycznych wyborach parlamentarnych scena polityczna Rumunii karlistowskiej była podzielona między cztery ugrupowania, z których jedynym niemającym w nazwie przymiotnika Narodowa (Liberalna – 36 proc., Ludowa – 20 i Chrześcijańska – 10) była partia Codreanu o nazwie *Totul pentru Ţara*, (Wszystko dla Kraju), oficjalnie z prawie szesnastoprocentowym elektoratem co oznaczało 478 378 głosów i 66 mandatów. Nieoficjalnie, wedle tajnej policji, „w wyborach wygrali legioniści uzyskując 800 z przecinkiem tysięcy głosów. W rzeczywistości 300 tys. z tych głosów zakamuflowano w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych”²⁷. Rezultat kolejnych wyborów, we wzrastającej atmosferze międzynarodowego i węgierskiego zagrożenia, wydawał się coraz bardziej przesądzony²⁸.

Uwypuklając z ostatnich demokratycznych wyborów raz jeszcze, pisany dużą literą, przymiotnik Narodowa, który prawie wszystkie partie obnosiły dumnie, a tzw. historyczne noszą do dziś, odwołajmy się samymi nazwami własnymi do kilku(nastu...) teoretycznych i praktycznych nacjonalizmów z nazwiskami ich

²⁶ T. Dubicki, K. Dach, op. cit., passim.

²⁷ Zeznania przed Trybunałem Ludowym E. Cristescu, dyrektora królewskiej tajnej policji *Siguranza*, szefa tajnych służb SSI za Antonescu, [w:] C. Troncota, *Eugen Cristescu, as rumunskich služb specjalnych*, Bukareszt 1994, dokument 15 z 6 maja 1946 roku, s. 371 (tłum. R.W.)

²⁸ Ion Dimitru.Snagov, op. cit., s. 86 zwraca uwagę na procentowe dane dotyczące głosów siedmiogrodzkich grekokatolików (!!, podkr. TD i RW) oddanych na partię legionową w niektórych regionach, np. Sibiu prawie 80, Bihor i Hunedoara ponad 70 proc.

eksponentów: Iorgi i Titulescu, Ionescu i Eliade, Averescu i Antonescu, Cuzy i Codreanu, *caranistów* i liberalów, rumuńskich Hohenzollernów i komunistów, profesurę i generalicję, palestrę i duchowieństwo, itd.

Monarcha podjął w tej sytuacji skomplikowaną grę z politykami, mianując premierem Octaviana Gogę (ur.1881), poetę romanizmu i wielkorumuńskości, kilkakrotnego ministra z ramienia Partii Ludu gen. Averescu, od 1932 roku jako lidera Partii Narodowo-Agrarnej, obiektu szczególnego zainteresowania wydziału zagranicznego NSDAP, którego szef Schickedanz od 1934 roku spotyka się z Gogą²⁹ i doprowadza w 1935 roku do połączenia partyjki z ugrupowaniem Aleksandra C. Cuzy (ur.1857)³⁰, „katolickiego męża stanu”, któremu należy wreszcie poświęcić kilka linijek. Przede wszystkim Cuza to znany mołdawski ród. W 1859 roku Aleksander Cuza został patronem połączenia z Wołoszczyzną (Multanami) i pierwszym władcą demokratycznego państwa rumuńskiego. W 1902 roku kolejny Aleksander, profesor, podobnie jak młody Iorga, Uniwersytetu w Jassach, dał u siebie schronienie rodzinie Iona Zelea Codreanu z trzyletnim synkiem Corneliu, stając się faktycznym (są co do tego pewne wątpliwości), na pewno ideowym ojcem chrzestnym i wychowawcą przyszłego młodego przywódcy. Zanim ich drogi się definitywnie rozejdą po 1927 roku, na zjeździe założycielskim w Jassach Ligi Obrony Narodowo-Chrześcijańskiej w 1922 roku Cuza publicznie namaszcza swojego studenta na funkcję, która w dzisiejszej nomenklaturze partyjnej odpowiada sekretarzowi generalnemu. Różni ich wszystko, a poróżni model ugrupowania politycznego, dla szacownego profesora – kadrowego antypartyjnego i antysemitcko inteligenckiego ugrupowania wpisującego się jednak w ramy konstytucyjnej monarchii. Dla wizjonerskiego i charzmatycznego buntownika – szerokiego ruchu zwykłych, a nawet „prawdziwych” Rumunów, za których los bierze odpowiedzialność, po męczeństwo, i realizuje wszelkimi środkami, zwłaszcza medialnymi i wiecowymi, ale także przestępczymi. Szkatułkowa, piramidalna struktura przywódców, gotowych pojedynczymi akcjami ponawiać krańcowe wyzwania pod adresem skorumpowanego porządku prawnego i obyczajowego. Z czasem oba nacjonalistyczne ugrupowania będą publicznie rozpoznawalne po organizacyjnych barwach koszul, zielonych, jak wiemy, oraz niebieskich w partii kuzistów, która po wyżej wspomnianej fuzji z partią Gogi przybierze nazwę Narodowej Partii Chrześcijańskiej będącej szczególnym przedmiotem starań wydziału zagranicznego NSDAP. Między grudniem 1937 a lutym 1938 roku ich celem było zbliżenie Gogi/Cuzy z Codreanu, jednak nieskuteczne z co najmniej trzech powodów. Po pierwsze, niespiesznie doń było samemu Codreanu, który słusznie uważał, iż czas pracuje

²⁹ A. Hillgruber, op. cit. s. 45 i dalsze.

³⁰ M. Chodakiewicz, *Cuza Alexandru C.*, [w:] *Słownik...*, s. 217–218.

dla Ruchu. Po drugie, tak dalece posuniętej manipulacji sprzeciwiał się berliński MSZ i raczej sprzyjający legionistom jego bukareszteński ambasador dr Fabricius. W tym sprzeciwie zgadzał się on z linią króla Karola, któremu przypisuje się taktykę kompromitowania swoistej „piątej kolumny” w ramach ostatniej już demokratycznej alternatywy dla dyktatury monarchy. W lutym Goga miał odmówić królowi stanięcia na czele jakiegoś „zarządu komisarycznego” po rozwiązaniu parlamentu.

Stan gospodarki, sytuacja międzynarodowa, dyrektywy Hitlera, nastroje ludności i rezultaty wyborów utwierdziły Karola w autorytarnej determinacji, czego efektem od 10 lutego 1938 roku będą kolejne dyktatorskie posunięcia: powołanie pozaparlamentarnego rządu narodowej jedności z rzeszonym figurantem patriarchą Cristeą Mironem na czele i ministrami takimi jak m.in. aż sześciu b. premierów (w tym Iorga, Tătărescu i Vaida-Voievod oraz marszałek Averescu, co samo w sobie jest politycznym sukcesem króla), którzy firmowali prawdziwy stan wojenny, m.in. ostrzejszą cenzurę, zawieszenie przez króla konstytucji z 1923 roku i promulgowanie własnej już 27 lutego, rozwiązanie działających partii, związków zawodowych i organizacji studenckich i kolejne zadekretowania partii jedności narodowej, korporacji zawodowych i studenckiej, itd. Ważnym jego punktem jest legalna i nielegalna rozprawa z Ruchem.

Przed i po 1927 roku sala sądowa, i szerzej: wymiar sprawiedliwości jako strażnik ładu państwowego, stały się dość typowym przejawem i miejscem propagandowej obecności Ruchu i jego wymownego Kapitana na scenie publicznej. Tak właśnie programował jawność i przyszłość zarówno bezczelnie krnąbrny młodzik w 1924 roku w bukaresztańskim więzieniu Vacarești, jak i dojrzały już przywódca, statysta ufny w opiekę Opatrzności i gracz znający, powiedzmy, słabości sędziów, zdumiewających orzeczeniami uniewinniającymi nawet za zastrzelenie przezeń na sali sądowej w 1923 roku wojewódzkiego prefekta policji. Zlekceważył zatem wprowadzenie jeszcze ostrzejszego prawa stanu wyjątkowego (wojennego) 15 kwietnia 1938 roku i swoje aresztowanie (17 kwietnia) pod pretekstem obrazy urzędującego ministra. Internowano wówczas setki znaczących legionistów, w tym Nae Ionescu³¹ i Mircea Eliade w Miercurea Ciuc. Lek-

³¹ Nae Ionescu, *Fenomenul legionar*, Bukareszt 1993. Konferencje internowanego filozofa dla aresztowanych legionistów, notowane i przechowane przez księdza Stefana Palaghîa, opublikowane pierwotnie w „Biuletynie Informacyjnym”, berlińskim tygodniku zesłańców legionistów w nr. nr. 2,3,4,5 w okresie sierpień–wrzesień 1940 r.; w *Słowie wstępny* Constantina Papanace – ambasador Fabricius przedstawia go w depeszy z 17 maja 38 jako „Stellvertreter des Führers Codreanu” (s. 23), chociaż nie tylko sam Papanace nie uważa Ionescu za „zastępcę” Kapitana, ale za wpływową na samego Codreanu osobę spoza precyzyjnie zhierarchizowanego Ruchu. Znamienne są także wspomnienia z internowania M. Eliade: *Świętojańskie żniwo, Pamiętniki t.2 (1937–1960)*, cytowane w: K. Czyżewski, op. cit. s. 184.

ceważeniu Codreanu można nadać trojakić znaczenie, a każde z nich wymaga osobnego akapitu. Po pierwsze, nie doceniał determinacji z jednej strony samego Karola oraz Moruzova i Cristescu w ramach przyspieszenia europejskich planów Hitlera i Abwehry, z drugiej – postawy armii stojącej na straży państwa i konstytucyjnej monarchii proponującej wówczas swoje usługi sądowe i prokuratorskie, aby uniknąć kolejnego uniewinnienia i ośmieszenia sądownictwa. Po drugie, w pozarumuńskim kontekście nie doceniał stopnia penetracji Ruchu przez agentów Karola i, osobno, Berlina potrzebującego dla swoich ekspansjonistycznych planów mniej charyzmatycznego przywódcy, a bardziej sterownego dowódcy. Po trzecie wreszcie i bodaj najistotniejsze dla całokształtu postawy sceptyka (a dla niektórych denerwująco opieszalego stoika, a nawet flegmatyka i mistyka – wierzącego w zbawienie i doceniającego założycielską wartość śmierci kozła ofiarnego, więc i jego własnej) lekceważył, ale równolegle podejmował wyrachowane kroki zabezpieczające. Przykładowo, po 21 lutego prawnie zlikwidował jawne podmioty Ruchu, w tym rzeczoną partię i spółki handlowe. Po raz kolejny, po okresie początkowym i latach 1931–35/36, Legion – już z ponad 40 tysiącami gniazd obliczanych na $\frac{3}{4}$ miliona aktywistów – schodzi do dość umownego podziemia.

Istota samego pretekstu oskarżenia o obrazę ministra dotyczy wielkiego Iorgi, wielkodusznego myśliciela historii i teoretyka nacjonalizmu oraz zgoła małodusznego profesora polityka stojącego na czele kanapowej partii. Obrazą miałyby być zapowiedź kary za zdradę użyta w liście b. studenta do swojego profesora z Jassów, wychowawcy tysięcy adeptów nacjonalizmu rumuńskiego i duchowego przywódcy Rumunów, który zdaniem jego ucznia wybrał służenie przekupnemu królowi, a nie narodowi. Iorga opublikował list i swoją odpowiedź, domagając się przykładowej kary. Wojskowy sędzia już drugiego dnia od aresztowania skazał go za to przewinienie, ku zdziwieniu prawników i opinii publicznej, na sześć miesięcy więzienia. Odcięty od świata wódz chyba zdawał sobie sprawę z głębi penetracji przez tajną policję, o czym może świadczyć m.in. długa lista kolejnych namaszczonych przezeń następców na czoło Ruchu, acz nie doceniał chyba rozległości podjętej rozprawy z Ruchem, sam będąc w więzieniu poddany intensywnemu śledztwu wojskowego prokuratora pod kątem najcięższych oskarżeń o zdradę państwa i podżeganie do morderstwa. W krótkiej trzydniowej rozprawie pod koniec maja zapadł wyrok 10 lat więzienia i ciężkich robót. Nazwijmy to stanowiskiem armii wobec Ruchu. Stanowisko króla i policji jest inne. Poza rozprawą zapadł inny wyrok. Półrocze represje policyjne nie dały zadowalającego rezultatu w dotarciu do większości gniazd i liderów legionowych. Na telegraficzne polecenie Karola, który uległ cynizmowi Ernesta Urdeareanu, wszechwładnego marszałka dworu i prawej ręki króla, w trakcie powrotnej podróży pociągiem z Berlina policja obwieściła ucieczkę więźniów w czasie

transportu nieopodal dzisiejszego lotniska Otopeni. Zastrzelono i skrycie pochowano Kapitana z jedenastoma innymi więźniami. Prowokuje to tym samym gwardzistów do zemsty i wyjścia z podziemia do otwartej walki z państwowym aparatem przemocy i przezeń kontrolowanej wojny domowej. Poświęćmy zatem akapit aparatowi sądowemu i partyjnemu, wojsku i policji w służbie ponadczasowej monarchii.

Dla uchwycenia istoty, zarazem wykładni sądowej czynów Ruchu i jej/ich politycznej oceny, dowodowego materiału dostarcza stenogram posiedzenia Izby z dnia 17 kwietnia 1934 roku, debaty sejmowej nad projektem ustawy na rzecz obrony ładu i porządku w państwie i wystąpienia na nim posła Armanda Calinescu³², znakomitego, wówczas już głównego mówcy ludowców, przyszłego premiera i ostatecznie ofiary gwardzistów. Chodzi o proces i uniewinnienie tzw. nikadorów, którym nie udowodniono morderstwa premiera Duki (co do czego, podobnie jak w przypadku nagłej śmierci premiera Gogi w maju 1938 roku, pozostają nadal wątpliwości, m.in. z racji możliwej implikacji Abwehry i/lub Gestapo), co doprowadziło do pierwszej formalnej delegalizacji Ruchu. W sprawie wyroku skazującego oskarżyciel publiczny wystąpił do wyższej instancji, aby w apelacji usłyszeć (także na sali sejmowej) i przeczytać takie oto uniewinniające orzeczenie: „Tyleż oskarżony podsądny CZC, co pozostali oraz ich organizacja, występowali politycznie nie będąc partią, ale uznawali władzę królewską. Zatem tak długo, jak można mówić o współpracy z głową Państwa, nie ma mowy o obaleniu jakiegokolwiek formy rządu. [...] Nie udowodniono, że oskarżeni zaangażowali się we wprowadzenie dyktatury politycznej. Przeciwnie, z ich statutu i zeznań wynika, że jeżeli walczą o dyktaturę, to nie jest to dyktatura jakiegokolwiek osoby, a dyktatura Rumunów, narodu rumuńskiego w jego własnym kraju”³³. Jego ostateczna kasacyjna wersja brzmi: „Wymienieni zorganizowani są w stowarzyszenie o nazwie «Żelazna Gwardia» o charakterze wojskowym i strukturze hierarchicznej: rada najwyższa, bataliony, oddziały, gniazda i bractwa krzyżowe; modelem ich rekrutacji członków zdrowych, odważnych, odpornych i gotowych na wszystko związek wydaje się kultywować siłę ataku, a nie obrony. Ustalone fakty można podciągać pod pewną formę naruszania porządku publicznego, ale w żadnym przypadku nie odpowiadają pojęciu zagrożenia bezpieczeństwa Państwa”³⁴. Niejako w tym miejscu podejmie z tą wykładnią polemikę sąd wojskowy w 1938 roku.

Na pytanie zdziwionych analityków, dlaczego właściwie Codreanu nie infiltrował bardziej zdecydowanie armii, odpowiedź werbalną i czynną przyniósł ge-

³² A. Călinescu, *Discursuri parlamentare 1934–1937*, Bukareszt 1994, ss. 60–61.

³³ A. Călinescu, op. cit. s. 64, tłum. R.W.

³⁴ Ibidem, s. 65.

nerał, następnie marszałek Antonescu, jedna z ważniejszych postaci międzywojnia i kluczowa postać Rumunii okresu II wojny światowej. Antonescu dobierał uważnie osoby, którym mógłby zaufać. Z dotychczas wymienionych należeli do nich generał Zizi Cantacuzino, słynny z pierwszej wojny *Granicerul*, z czasem jedna z głównych postaci legionistów, oraz Octavian Goga, nieszczęsny premier poeta, któremu, a przede wszystkim królowi Antonescu, najpierw odmówił przyjęcia ministerium, a następnie objął stanowisko ministra Obrony Narodowej. Niezlomny obrońca monarchii narodowej oraz nadrzędnej integralności państwa, tak wewnętrznej jak terytorialnej, okazał się najpierw trudnym, a po katastrofalnym dla Rumunii i osobiście Karola tzw. dyktacie wiedeńskim – nieprzejednanym przeciwnikiem polityki, kamaryli i „kokoty” Karola. Przedtem przezeń jawnie zapraszany i mianowany oraz skrycie odsuwany, a nawet zamknięty w klasztorze, głosił oczywistą taktykę kielznania Ruchu i zaprzęgnięcia go do kontrolowanej, na wzór turecki, przez armię strategii racji stanu. W 1936 roku Antonescu spotkał się z Codreanu, sondując jego determinację dojścia do władzy. Na zakończenie rozmowy o przyszłej władzy w Rumunii – w której ostrzega Codreanu przed odpowiedzialnością za władzę rozumianą wyłącznie jako „rewolucyjne wrzenie tłumów bez celu jak Kiereński” i wieszczone przezeń „jednoznaczne i natychmiastowe przejście neutralnej Rumunii na stronę Osi” („ale najpierw po moim trupie” miał odpowiedzieć Antonescu) – jakoby otrzymuje profetyczną odpowiedź: „To pan, generale, ma dojść do władzy. A za Pana plecami będzie moja partia, już dobrze zorganizowana. Wtedy pokuszę się o pokierowanie sprawami Państwa”³⁵. Wcześniej o Gwardię wypytuje go król, który ma zarazem bojaźń i zaufanie do nieprzekupnego generała. Dodajmy, jednego spośród niewielu. W 1937 roku na rzekome pytanie Karola, co zrobiłby na jego miejscu, odpowiada prosto: „albo trzymasz się WW konstytucji i powierzasz rządu tym, którzy właściwie doprowadzili do obalenia rządu, czyli tandemowi Maniu – Codreanu, albo zamachem stanu obalasz konstytucję, stawiając na pojedynczego człowieka, przez którego robisz co chcesz”. Opowiedzenie się Karola za rozwiązaniem konstytucyjnym skwitował Antonescu radą: „Pozostaje zatem WW jedynie rząd nacjonalistyczny w składzie Goga-Vaida Voevod – Codreanu. Nie możesz teraz nie sprawdzić umiejętności legionistów rządu krajem. Inaczej podejmiesz walkę z nimi, na co tylko czekają, licząc słusznie na rosnące poparcie. Podejmując walkę z młodzieżą, WW w końcu przegra”³⁶.

W sposób laboratoryjny gen. Antonescu dowiódł tej taktyki, obejmując dyktatorskie rządy „Narodowego Państwa Legionowego” 14 września 1940 r., unicestwiając politycznie dwa wrogie sobie i ojczyźnie obozy, a mianowicie odsu-

³⁵ J.C. Drăgan, *Antonescu; świadectwa i dokumenty*, Wenecja 1991, s. 60–61.

³⁶ Ibidem, s. 62–63.

nąwszy najpierw od władzy króla Karola i kamarylę jego popleczników, a następnie rozprawiając się z Horią Simą, pierwszym wicepremierem w jego rządzie, ufnym w poparcie Hitlera (nie)przypadkowym następcą Codreanu, już na czele faktycznie karnego wojska gwardyjskiego, które zaopatrzone w broń niemiecką³⁷ w dniach 21–23 stycznia mordowało i paliło, grożąc destabilizacją kraju – po samego *Conducatora* Antonescu.

Jak wyżej zauważono, Sima (ur. 1906)³⁸ był wychowankiem bukaresztańskiego uniwersytetu, profesora Nae Ionescu i Legionu Michała Archanioła. Nauczyciel w Banacie od 1935 roku był przez Kapitana mianowany także dowódcą IX okręgu Legionu. Po wiosennych aresztowaniach w 1938 roku przejął dowodzenie podziemnym Ruchem i działaniami odwetowymi. Po zamordowaniu Codreanu ukrywał się w Niemczech, skąd potajemnie powrócił w 1939 roku (prawdopodobnie między sierpniem a październikiem, co znamienne ze względu na wrześniową wojnę polską i zamordowanie premiera Călinescu). W maju 1940 roku aresztowany i zwolniony, objął na krótko stanowisko ministra oświaty w kadłubowym ostatnim rządzie króla Karola, aby 6 września zaakceptować abdykację Karola i objąć stanowisko wicepremiera w rządzie armii pod gen. Antonescu i Legionu w Narodowym Państwie Legionowym. Mimo prób symbolicznego ujarzmiania Ruchu w kolejnych manifestacjach z jego udziałem 6 października, 8 listopada w prawosławne święto Archaniołów Michała i Gabriela, patronalne święto Legionu, oraz 30 listopada (inhumacja i pogrzeb Codreanu) – Antonescu nie wierzył Simie. Wystarczyła jego dwutygodniowa zagraniczna i decydująca dla losów państwa nieobecność³⁹, aby w dniach 27 i 28 listopada Sima wypowiedział umowę masakrą żilawską (rum. *Jilava*, najcięższe więzienie w Bukareszcie), gdzie przed zapowiedzianym procesem, mając pełną kontrolę nad policją i więziennictwem, zamordowano ponad sześćdziesięciu antylegionowych funkcjonariuszy reżymu karlistowskiego, a następnie kolejno zamordowano b. ministra Madgearu i b. premiera Iorgę. Po swoim powrocie Antonescu usłyszał co prawda od Simy publiczne wyparcie się winnych, potępienie owych aktów i rozwiązanie tzw. policji legionowej, ale postarał się odebrać ludziom

³⁷ Ibidem, s. 230; relacja J.C. Drăgana z wielkiej parady legionistów 6 października, którą Antonescu – w zielonej koszuli! – odbierał, wygłosiwszy historyczną w niektórych sformułowaniach mowę; fragment relacji: „morze zielonych koszul rozlewało się po bulwarze [...], defilada trwała już ponad dwie i pół godziny [...], patrzyłem uważnie na oblicze Naczelnika, ściągnięte rysy znały, iż nie wydawał się zachwycony. Wystarczył miesiąc, aby rozbici i nielegalni legionieści wystąpili w zwartych szeregach zdyscyplinowani i pewni siebie. [...] Zawodowy oficer i dowódca nie miał wątpliwości: po ulicach stolicy maszerowała jakaś druga armia [...], nad którą albo zapanuje, albo będzie ją musiał rozwiązać, tak stanie się groźna dla pierwszej armii i Państwa”.

³⁸ L. Wojciechowski, *Sima Horia*, [w:] *Słownik...*, s. 1133–1134.

³⁹ 23 listopada 1940 r. w Berlinie Antonescu podpisał przystąpienie Rumunii do osi Trzech.

Simy kluczowe stanowiska penitencjarne i policyjne, zastępując cywilów wojskowymi. Między 23 listopada 1940 r. i 12 stycznia 1941 roku, tj. między dwiema kluczowymi wizytami Antonescu u Hitlera, miały miejsce „[...] nieskończone skandale (kłótnie) i dyskusje między Marszałkiem a Simą. Sam w niektórych uczestniczyłem, sam je wywoływałem, mówiąc wprost, jak się sprawy mają [...]” – zeznał po wojnie Eugen Cristescu, od 15 listopada 1940 r. szef SSI, Informacyjnych Służb Specjalnych⁴⁰. Jemu też zawdzięczamy dość wiarygodne rozpracowanie ówczesnej walki o Rumunię agentów Abwehry i funkcjonariuszy Gestapo, którzy okazywali się niejako wykonawcami dwóch odmiennych polityk Rzeszy, tj. państwowej, z udziałem Ministerstwa Spraw Zagranicznych i kolejnych ambasadorów dr. Fabriciusa i von Killingera – wspierającej Antonescu, oraz partyjnej, nazistowskiej – spiskującej z Simą. Na 12 stycznia 1941 Hitler postanowił rozwiązać sytuację i zaprosił obu, ale w pomienionym kontekście Sima odmówił wyjazdu z dwóch, dla siebie oczywistych, powodów. Po pierwsze wiedział aż za dobrze, że w wyniku konfrontacji osobistej Hitler zaufa Antonescu, a nie jemu. Po drugie liczył, iż pod nieobecność Naczelnika doprowadzi, jak w listopadzie, do zwycięskiej ulicznej próby sił i przejmie władzę faktami dokonanymi, narzucając definitywnie Rumunii Ruch Legionowy, a tym samym Rzeszy jedyne partnera politycznego. Nie wchodząc w opisowe szczegóły, Antonescu wygrał styczniową krwawą konfrontację na progu wojny domowej⁴¹, aby 14 lutego zastąpić rządem militarno-technicznym ustrój państwa legionowego i samodzielnie, wraz z Mihaiem Antonescu, sprawować dyktatorską władzę do końca wojny. Po dekrete z 14 lutego 1941 r. o likwidacji legalnych struktur Narodowego Państwa Legionowego raport *Sigurancy*⁴² dzielił legionistów, poza aresztowanymi 4638 w stolicy, 4714 poza Bukaresztem, na cztery odłamy. Dwie, ok. 200-osobowe, neutralne grupki mediują na rzecz powtórnego zbliżenia z naczelnikiem państwa, gen. Antonescu, całego Ruchu bądź samego Simy, który przy pomocy swoich dotychczasowych niemieckich opiekunów potajemnie opuścił Rumunię⁴³. Jego zwolennicy „simiści”, największy odłam Ruchu, karnie realizują polecenia, wręcz rozkazy, zwłaszcza terrorystyczne. W mniejszym odłame pozostałi „kodreaniści”, tradycyjni zwolennicy Codreanu, w tym inteligencja nieuznająca terroryzmu simistów, firmowani przez jego ojca Iona, profesora i parlamentarzystę, wdowę Elenę zd. Ilinoiu oraz wdowę po Ionie Motzy. Jedni i drudzy nadal spotykają się, zbierają składki itp. we wszystkich dotychczasowych, teraz niejawnych, strukturach Ruchu z gniaz-

⁴⁰ Zeznania Cristescu przed Trybunałem Ludowym 6 maja 1946 roku w: Cristian Troncotă *Eugen Cristescu, asul serviciilor secrete românești*, dokument 15, s. 372; tłum. RW.

⁴¹ K. Dach, T. Dubicki, *Marszałek Ion Antonescu*, Łódź 2003, ss. 81–101.

⁴² C. Troncotă, op.cit., s.70–71.

⁴³ Ibidem, s. 368.

dami włącznie. Jak wyżej powiedziano, tak pozostało do umownego 1964 roku, umownego w tym sensie, iż Ceausescu opróżnił wówczas z „politycznych” więzienia i objął abolicją „bandytów”.

Na zakończenie tego fragmentu dziejów (bynajmniej nie tylko) rumuńskich – uwaga ogólniejszej natury. Wobec dominującego scenę międzynarodową Hitlera, od 1938, a coś dopiero na przełomie 1940/1941 roku – sytuuje się wszystko, co żyje i działa w polityce w Europie zwanej dotąd Środkową. Skutecznie wziął to pod uwagę Antonescu, wojskowy statysta i patriota myślący w kategoriach narodu-suwerena, dla którego Karol jest chytrym, miękkim i przekupnym, Sima – ideologicznym, głupim i bezwzględny wykonawcą jawnych i niejawnych decyzji Berlina, a którego, jeśli dać wiarę donosicielom Cristescu, sam Codreanu traktował jako krańcową ostateczność, zanim by cały Ruch podporządkować Maniu. Przy zachowaniu stosownego dystansu, tożsama hipostaza Racji Stanu – Codreanu na czele spójnej struktury cywilów, i Antonescu na czele armii – podpowiada analitykom upatrywanie w nich komplementarnych postaw polityka przełomu lat 30/40 ubiegłego stulecia, zwłaszcza wobec hegemonii Hitlera i suwerenności własnego narodu. Przecież przeciwnikami takiego przewidywalnego stanu rzeczy byli, albo za najbardziej zdeterminowanych uchodzili, triumwirat Armand Călinescu, Ernest Urdereanu i Eugen Cristescu, z czasem główna, a po zamordowaniu Michai Moruzova, jego poprzednika i szefa, jedyna główna postać rumuńskiej tajnej policji. Pierwszy raz w kontekście Legionu pojawia się Cristescu po zamachu na Ducę i spotkaniu w 1934 roku z I. Antonescu oraz N. Titulescu „nt. psychozy legionowej, występującej nawet w armii, w świetle powszechnego oportunistu, naiwności bądź łajdactwa”⁴⁴. 9 maja 1946 Cristescu, zeznając przed Trybunałem Ludowym, przyznał, iż „[...] miał wielu informatorów w Ruchu legionowym, i to informatorów głębokich”. To oni przekazali mu niepisany testament Codreanu: „Po mnie ma być inżynier Clime. Jeżeli nie on to [...] i tu następuje lista 13 nazwisk]. Jeżeli żaden z nich, to niech będzie Horia Sima. A jeżeli i to nie, Legion podporządkuje się Iuliu Maniu”⁴⁵. Policja tajna od początku miała swojego człowieka w bezpośrednim otoczeniu Kapitana; zginęli oni kiedy to się ujawniało. Taki los spotkał Vernichescu w latach 20. i Stelescu w latach 30., niedoszłych „następców” przywódcy.

Czas poświęcić nieco uwagi, w interesującym nas kontekście, dwóm z różnych przyczyn istotnym partiom oraz ich stosunkowi do Ruchu legionowego. Charakterystyczna wydaje się być sytuacja ludowej partii *caranistów*. To zwycięski Maniu sprowadził do kraju Karola w 1930 roku. Z warunkiem – bez „kokoty”. Niespełnienie warunku pociąga rezygnację samego Maniu, ale nie partii,

⁴⁴ Ibidem, s. 59.

⁴⁵ Ibidem, s. 371.

w której premierzy Mihalache, Vaida-Voievod i Călinescu gotowi są podejmować ministerialną współpracę z Karolem. Ten element oraz oznaki politycznego zbliżenia do legionistów powodują odejście Vaida-Voievody (i założenie przezeń partyjki) oraz A. Călinescu, z czasem prawej ręki Karola, ale też niespodzianą zgodę Titulescu na kandydowanie z list tej partii w ostatnich opisanych wyżej wyborach, zarazem ostatnich latach życia. Călinescu – należący do najbardziej obiecujących liderów i mówców młodszego pokolenia – dzięki jego statystycznej, imponującej skądinąd, orientacji w MSW z roku 1930 – kiedy jeszcze słusznie mógł krytycznie podsumowywać doktrynalne zagrożenie „banalnych egzaltacji chłopka-roztropka” – wydaje się miał rację w krytyce niekonsekwencji albo gry rządów liberalnych, które udawały, że delegalizują Ruch, a faktycznie delegalizacją go wspierały. Powstaje pytanie, czy on sam nie doceniał rozległości i dynamiki Ruchu w przełomowym, jak wyżej powiedziano, roku 1937, czy wiedział za dużo ówczesny minister spraw wewnętrznych, A Călinescu, gdy dzielił się przecież z Cristescu wiedzą „o dokumencie, z którego wynikało, że Ruch Legionowy był finansowy przez NSDAP zwłaszcza w wyborach 1937 roku. Ale nie okaże go publicznie, ani nawet na procesie, aby nie szkodzić neutralności państwa”⁴⁶. Dodajmy, neutralności w szczególny sposób bronionej i rozgrywanej w 1939 roku przez premiera Călinescu w czasie wrześniowego kryzysu polskiego w śmiertelnej (21 IX, trzy dni po wjeździe władz polskich), jak się dlań okazało, grze z potężnym hegemonem i jego piątą kolumną.

Paradoksalnie, historycznie najgłębsza strukturalna i programowa więź, powiedzmy z jednej strony społecznie wrażliwa albo pozytywnie socjalistyczna, z drugiej prawosławnie nacjonalistyczna, łączyła legionistów z komunistami. W cieniu okresu okołowojennej zależności od aktualnego hegemonia (Berlina przełom lat 30/40, Moskwy przełom lat 40/50) rozwijało się państwo narodowe, legionowe z naczelnikiem Antonescu, a pokolenie – później komunistyczne, z *Conducătorem* Ceaușescu. Tej akurat współzależności mało odpowiada dotychczasowy aparat analityczny, dodatkowo uwikłany w naukowo jałowy spór prawicowo-lewicowy. Ruchy te łączy po części także wymiar opozycji w stosunku do władzy w okresie międzywojennego dwudziestolecia, gdzie zdecydowanie radykalniej bywa delegalizowana i więziona partia komunistyczna. Symbolicznym miejscem względnej wspólnoty losu jest obóz internowania (by nie rzec: koncentracyjny, co tak razi władze rumuńskie) w Tyrgu Żyju (rum. *Tîrgu Jiu*), zbudowany nb. dla i częściowo przez polskich żołnierzy i oficerów po 17 września 1939 roku; kiedy ostatni już tysiąc internowanych został przekazany do niemieckich oflagów, obóz przyjął najpierw zbuntowanych legionistów, a gdy ci wymaszerowali na Odessę i Stalingrad – komunistów z Dejem i Ceau-

⁴⁶ Ibidem, s. 371.

ślescu, późniejszymi twórcami i dyktatorami narodowego państwa komunistycznego. Z jednej strony KPR rywalizowała z legionistami w środowisku robotniczym, z drugiej penetrowała struktury legionowe, wykonując zalecenia trzeciej międzynarodówki i komitetu centralnego. Szczególną rolę przypisuje się KPR w krwawej rozprawie z Ruchem w styczniu 1941. Na komunistów, którzy przeniknęli do Ruchu, padło podejrzenie o wywołanie zamieszek 21 stycznia. Oskarżenia „antoneskowej propagandy” oficjalnie odrzucał organ „Czerwona Mołdawia”. Po styczniu 1941 roku, gdy Ruch nie miał szans na otwarte działanie, komuniści przejęli m.in. metody działania i członków Robotniczego Korpusu Legionowego. Orientacja w środowiskach legionowych pomogła sowieckim i własnym agentom w definitywnej rozprawie z podziemiem legionowym po marcu 1945 roku, „wyborach” 1946, zamachu stanu 1947 i kolejnych delegalizacjach partii i Kościoła unickiego.

O problematycznej więzi Ruchu z Cerkwią wyżej napomknięto w kontekście rządu patriarchy w 1938 roku oraz manifestacji pogrzebowej Motzy i Marina w styczniu 1937 roku. Wydaje się, że również w tej dziedzinie był to moment przełomowy; determinacja niższego duchowieństwa parafialnego i zakonnego – około czterystu duchownych brało udział we wspomnianych egzekwacjach żałobnych! – wymusiła na marcowym Świętym Synodzie uchwałę o pastoralnej opiece nad „wiernymi synami legionowymi”. Moment ten świadczy dobitnie o znaczeniu (i swoistym namaszczeniu „ku władzy”) Ruchu legionowego. Przy całej społeczno-gospodarczej korespondencji wizji legionowego i komunistycznego etatystycznego ustroju państwa fundamentalna przepaść dzieli prawosławie sowieckie od np. rumuńskiego, które przejęło wzorzec bizantyjski bądź carski, tj. współdziałania i współzależności władzy świeckiej i duchowej. W 1937 Cerkiew widziała w Ruchu nie tyle partnera, co pierwszy raz w dziejach sprawną, dynamiczną strukturę swojej władzy. Im zasadniejsze było to przekonanie, tym mocniejsza musiała być kontrakcja króla. Szatański plan Karola uwikłał w szczególnie dziejowy dramat Legion i Jego Świątobliwość patriarchę Mirona Cristea, nb. na rok przed jego zgonem, wskutek objęcia przezeń premierostwa pozaparlamentarnego i antypartyjnego rządu rzekomej jedności narodowej Jego Królewskiej Mości, który doprowadził w 1938 roku do policyjnej zbrodni karlistowskiego reżimu i zgładzenia Kapitana Codreanu. Plan nie powiódł się, reakcja legionistów skierowała się przeciw organom przemocy, a o trwałości zakorzenienia Legionu w Cerkwi niech świadczy fakt, iż pojedynczy – samozwańcy, wolno przypuszczać – emisariusze pojawiali się w monastyrach w latach 90., aby zniemacka odslaniając zielone koszule gwardzistów – zadziwiać bądź przerażać przełożonych *stareców*.

Słowo o legionowej postawie wobec Żydów nie tylko rumuńskich, często podpadającej pod „antysemityzm” epoki. W odpowiedzi na znamienne pytanie

ankiety z 1937 roku „Dlaczego wierzę w zwycięstwo ruchu legionowego” przekonany o takim zwycięstwie Eliade pozwolił sobie na m.in. takie retoryczne uzasadnienie: „Czyż może naród rumuński dokonać żywota powalony przez syfilis, podbity przez Żydów i rozszarpany przez obcych?”⁴⁷. A jednak o napisanie wstępu do wydanej w 1934 roku powieści *Od dwóch tysięcy lat* Mihail Sebastian⁴⁸ poprosił wówczas najważniejszą dlań osobę Nae Ionescu, czym naraził się „na wiele przekleństw [...] środowisk, w których jest(em) wyklinany”⁴⁹. Chodziło m.in. o swoisty wyrok ówczesnej wyroczni: „Skoro dzieci Syjonu cierpią, to znaczy, że tak musi być”⁵⁰. Równolegle – powstałe w 1934 roku dla finansowania Ruchu – stowarzyszenie Przyjaciół Legionu wśród członków wspierających miało firmy, takie jak: Auschnitz, Ionescu, Kaufman, Malaxa, Shapiro – banki, przedsiębiorstwa produkcyjne i handlowe, zwłaszcza importowo-eksportowe z firmami niemieckimi – służące transferowi niebagatelnych środków na rzecz Ruchu. Ten stan rzeczy należy skwitować jednoznacznie syntagmą kapitału żydowskiego zainwestowanego w Ruch legionowy, być może w stopniu porównywalnym do inwestowania w otoczenie dworu Karola i jego połowicy.

Możliwym podsumowaniem niniejszych refleksji jest chociażby kilka powyższych wskazań kierunków dalszego źródłowego drążenia tematu. Niełatwo bynajmniej odpowiedzieć na pytanie, cóż takiego w tym ruchu fascynowało jednych, łatwiej na to – co budziło grozę i gwałtowny sprzeciw innych, zwłaszcza z manipulacyjnym udziałem mediów, jak by się dziś powiedziało w języku ezo-powym, rumuńskojęzycznych⁵¹. Jest też otwarte pole do innych dociekań. Autorom alternatywnych gdyby-dziejów pozostawiamy triumwirat Antonescu, Maniu, Codreanu na czele narodowego państwa legionowego, które trwaniem konkurowałoby z ustrojami Hiszpanii i Portugalii. Aliści Rumunia nie leży na spokojnym, zapirenejskim, atlantyckim półwyspie, lecz w newralgicznym, okołokarpackim dorzeczu Dunaju, w basenie Morza Czarnego. Studiującym modele inżynierii dusz „nowego człowieka” przeciw „żydowskiemu typowi demolibera-

⁴⁷ K. Czyżewski, op. cit. s. 185.

⁴⁸ *Sebastian? Aha, to ten Żyd, który się przechrzcił*, [w:] M. Sebastian *Dziennik 1935–1944*, tłum. Jerzy Kotliński, Warszawa 2008.

⁴⁹ Ibidem, pod tą samą datą dzienną, Sebastian użala się, że nie odniosła pożądanego skutku jego polemika z tezami Profesora w eseju *Jak zostałem chuliganem*; znamienne, że takiego samego miana użył E. Ionescu, jego ówczesny przyjaciel, w czerwcu 1990 roku w telegramie z Paryża utożsamiającym się z miasteczkiem namiotowym na Placu Uniwersyteckim.

⁵⁰ K. Czyżewski, op. cit. s. 188.

⁵¹ O radiowym wystąpieniu premiera Gogi w dniu 5 lutego 1938 roku: „miła dla ucha papka dla naiwnych wzburzyła mnie słownictwem, neologizmami z żargonu żydowskich dziennikarzy, przeciw którym sam Goga przecież toczył taką straszną kampanię”, s. 38 w: Radu R. Rosetti, *Kartki z dziennika*, Bukareszt 1991.

ła”⁵² z jednej strony podpowiadamy niepotraktowane na serio w powyższym studium zalecenia i przykazania Codreanu⁵³, w tym tak urocze jak: „śpiewaj; kto śpiewa ten nie kłamie”, z drugiej westchnienie powięzienne „terrorystki” skazanej na dożywocie, damy wychowanej na dworze króla Michała, wiekowej już Niny Dombrowski: „o, legioniści, jacy oni byli *dyrzi*”. Ona jedna pod koniec XX wieku używała tego etymologicznie słowiańskiego słowa, nb. o dwóch oryginalnych rumuńskich pisowniach *dîrz* oraz *dîrj*. Jego znaczenie oddają w rumuńskim słowniku językowym trzy odniesienia pojęciowe do humanistycznego archetypu, a mianowicie, alfabetycznie, duma, odwaga, upór i wytrwałość. Z zastrzeżeniem o zaledwie wycinkowej o nich wiedzy i kwerendzie źródłowej, o czym ustnie i naocznie przekonali się autorzy w czasie pierwszej wizyty w archiwum agencji bezpieczeństwa, byłej *Securitate*, w czasie której dyrektor nieuporządkowanych zasobów utrzymywał, że jedna hala jest zarzucona stertami tysięcy akt gwardzistów, a na dowód, jak są oni dlań ważni, pokazał dwa grube na ok. 15 cm tomiska formatu A3, okute płaskorzeźbionym aluminium, owoc resocjalizacyjnej pracy pisemno-rysunkowej w latach 50. z legionowymi więźniami w Aiud. Trzeba pewno niejednego tam, i nie tylko tam, stażowego pobytu, aby odtworzyć bez uprzedzeń i stereotypów w miarę pełną postać legionisty i ducha⁵⁴ prawdziwie legionowego państwa w dramatycznie zmiennych i odmiennych warunkach geopolitycznych lat trzydziestych, czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku.

⁵² K. Dach, T. Dubicki, *Marszałek Antonescu...*, s. 121.

⁵³ *Ibidem*, s. 92–93.

⁵⁴ Przykładowo wedle panoramy „ducha narodowego” reprezentowanego przez polityków „z powołania” i „z profesji” w: T. Wróblewska, *Duch narodowy*, Łomża 2007.